

HENRYK DOMAŃSKI, ANTONINA OSTROWSKA
I ANDRZEJ RYCHARŁ

Wstęp, czyli o życiu w Polsce i życiu Polski

Zjawiska społeczne, bardziej złożone niż wskaźniki ekonomicznego rozwoju, są mniej czytelne i wymagają systematycznych analiz. Rozbieżność pomiędzy niskimi notowaniami rządu w społecznych rankingach a coraz lepszą kondycją materialną statystycznego Polaka trudno jest na pierwszy rzut oka zrozumieć w świetle niezaprzecznego wzrostu realnych dochodów ludności. W latach 90. było coraz lepiej obiektywnie rzecz biorąc, podczas gdy w potocznej ocenie sprawy wcale nie miały się coraz lepiej. Dla socjologów, dla których pojęcie relatywnej deprivacji jest częścią elementarza nauk społecznych, rozbieżność taka nie jest niczym zaskakującym. Ale wciąż trzeba ją tłumaczyć szerszej publiczności i to także nie może być zaskakujące dla socjologów.

Wzrost liczby badań socjologicznych sprawia, że ich wyniki spotykają się z coraz szerszym odbiorem. Jednakże socjologia nie zajmuje się badaniem faktów podyktowanych potrzebami chwili, tylko poszukiwaniem prawidłowości, mechanizmów i sił napędowych zmian, których się gołym okiem nie widzi. Jednym z ważniejszych celów tej książki jest próba zrozumienia, w jaki sposób dochodzi do zderzenia rozmaitych aspektów rzeczywistości i co kryje się za pozornie oczywistą ciągłością pewnych procesów i zjawisk.

Przedmiotem naszych dociekań jest społeczeństwo polskie w obecnej fazie jego rozwoju. Będzie to kontynuacja studiów z początku lat 90. i kontynuowanych w późniejszych latach, w miarę jak zmiany systemu społecznego w Polsce nabierały tempa. W 1993 r. ukazało się pierwsze zbiorowe opracowanie z tej serii pod tytułem *Spoleczeństwo w transformacji* – jego autorami byli pracownicy Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Drugą próbę syntetycznego spojrzenia na dokonujące się zmiany podjęliśmy w opub-

8 Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard

likowanej w 1997 r. książce *Elementy nowego ładu*. Teraz prezentujemy czytelnikom próbę trzecią: pytamy o to, jak żyją Polacy.

Zadaniem naszym jest właśnie ukazanie społeczeństwa polskiego w perspektywie dynamicznej. Interesuje nas to, jak radzą sobie i współtworzą powstający ład społeczny rozmaite grupy w społeczeństwie polskim – stąd tytuł. Nie należy jednak lokować naszego tomu w nurcie badań nad stylami życia, który ma istotne i bogate tradycje w Polsce. Nasze pytanie o to, jak żyją Polacy, dotyczy dwóch wymiarów. Po pierwsze, interesuje nas to, jak przedstawiciele różnych grup zmieniają swe strategie i miejsce w społeczeństwie. Po drugie, chcemy jednak zawrzeć w naszym tomie pewne konkluzje na temat tego, jak żyje cała Polska, to znaczy, jakie są najważniejsze elementy dynamiki ładu społecznego, który zdaje się konsolidować i to niezależnie od tego, czy konsolidacja ta przybiera kształt przewidywany w modelach transformacji zakładanych kilka lat temu, czy też odbiega od ideałów rynku i demokracji. Dane z badań, którymi dziś dysponujemy, dają mocniejsze podstawy do snucia uogólnień, chociaż bieg spraw staje się coraz bardziej złożony i stawia nas przed nieporównywalnie trudniejszym zadaniem.

Niektóre z rozważań przedstawionych w niniejszym tomie stanowią ambitną próbę całościowego bilansu dekady, zamykającej pierwszy okres zmian systemowych w Polsce. Najogólniej rzecz biorąc, postaramy się odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania. Pierwsze z nich dotyczy kierunku – chodzi o zmiany poszczególnych aspektów życia społecznego w zakresie nowych zachowań, hierarchii uwarstwienia, funkcjonowania instytucji czy orientacji życiowych. Pytanie jest następujące: czy po kilkunastu latach zapoczątkowanych obradami Okrągłego Stołu można powiedzieć, że zarysował się jakiś kierunek tych zmian? Hipotezy, które dają się wysnuć z dotychczasowych badań, sugerują, że co najmniej w dwóch obszarach – hierarchii uwarstwienia i stylu życia – modelem docelowym są wysoko rozwinięte społeczeństwa rynkowe. Krótko mówiąc: coraz większa część społeczeństwa polskiego przyswaja sobie zachodnie wzory. Ponieważ jednak procesy te są pełne załamań i zwrotów, a w drugiej połowie lat 90. wiele się mogło zmienić, poszukiwania punktu docelowego warto kontynuować. Śledząc meandry zmian nie wolno zapominać o krótkiej perspektywie czasowej – wiele z tego, co zaskakuje obecnie, za kilkadziesiąt lat może się okazać pozbawionym większego znaczenia drobnym faktem.

Łatwiej jest odpowiedzieć na drugie pytanie dotyczące aktualnego etapu zmian. Sformułowano już na ten temat kilka teorii. Teza o „połowicznym rozpadzie”, którą wysunął Edmund Wnuk-Lipiński (1995), opierając się na wynikach badań nad formowaniem się elit w krajach Europy Środkowo-

-Wschodniej, stanowiła trafne podsumowanie ścierania się nowych elementów ze starymi w kontekście szeroko diskutowanego problemu przenikania postkomunistycznej nomenklatury w klasę średnią i wynikających stąd barier związanych z niedokończeniem reform. Kilka lat później Mira Marody (1996), której podejście do kształtowania się stosunków rynkowych jest przykładem spojrzenia na transformację z perspektywy doświadczeń jednostki, nazywała koniec mijającej dekady etapem „oswajania rzeczywistości”. „Oswajanie”, które należy rozumieć jako proces wzajemnego dostosowywania się starych instytucji i przyzwyczajzeń do nowych postaw, było zwięzłym określeniem powolnego wchodzenia uczestników życia społecznego w Polsce na tory stosunków rynkowych. Ten nurt badań kieruje naszą uwagę w stronę procesów dostosowawczych. Społeczeństwo polskie oswajając rynek i demokrację zarazem modyfikuje nieco ich reguły i instytucje. Z jednej strony świadczy to o sile społecznej dynamiki, z drugiej zaś – uzasadnia, dlaczego kształt tworzących się rozwiązań instytucjonalnych odbiega od ideologicznych założeń. Stąd możliwość mówienia o „przedwczesnej konsolidacji” (Rychard 1996) jako szczególnym stanie, w którym niejako „nie dokończony” system instytucjonalny wytworzył już jednak własne mechanizmy reprodukcji, w dużej mierze dzięki społecznym mechanizmom dostosowawczym. Realizacja naszego badania wypadła w okresie, w którym procesy te stały się na tyle widoczne, że warto poddać je systematycznej analizie. To już nie „elementy nowego ładu”, jak pisaliśmy w roku 1997, lecz specyficzny konglomerat nowego i starego, który nabiera własnej logiki i tożsamości, przez co sam podział na „nowe” i „stare” traci sens.

Nasze analizy nawiązują do nurtu syntetycznych uogólnień dotyczących problematyki zmian. Jednakże nie podsumujemy ich zwięzłą formułą. Każdy z autorów podejmuje wybrany problem, razem zaś wzięwszy zapewniają one pewien wgląd w dynamikę postępującego procesu. Będzie to spojrzenie na rzeczywistość z lotu ptaka – można by rzec, że o ograniczonych horyzontach. Wyjaśnijmy to w kilku słowach.

„Polskie społeczeństwo osiągnęło obecnie taki punkt na swej drodze do nowego systemu społecznego, kiedy to przestaje być już napędzane w swych reakcjach przez prostą awersję do komunizmu i równie prosty podziw do zachodnich demokracji”. Jest to fragment innego eseju Marody (1999). Rozwijając ten wątek w kilku następnych zdaniach jego autorka stwierdza: „w ciągu ostatnich siedmiu lat ludzie zdążyli zapomnieć o najbardziej dokuczliwych aspektach poprzedniego systemu, w zamian zaś mieli możliwość doświad-

10 Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard

czania najbardziej nieprzyjemnych stron systemu nowego, takich jak bezrobocie, wzrost cen, spadek bezpieczeństwa społecznego”. Kończąc tę myśl Marody formułuje pogląd zgodny z intuicyjnym odczuciem, z którym zgodziliby się nawet ludzie niechętnie nastawieni do obecnego ustroju: „w tym samym czasie rzeczywistość społeczna uległa zmianie w takim stopniu, który czyni niemożliwym powrót do przeszłości”.

Wyniki naszych analiz są zgodne z intuicyjnymi odczuciami, jednakże odślaniają złożony charakter dokonujących się zmian. Najłatwiej umocnić się w przekonaniu o niemożności powrotu do czasów PRL w dziedzinie twardych faktów, te bowiem łatwo „zmierzyć”. Niezaprzeczalne stało się rozwarstwienie w wymiarze zamożności, które nie występowało w PRL w tak dużym stopniu jak teraz. Inny fakt to wzrost opłacalności wyższych studiów, związany z przenikaniem zasady merytokratycznego wynagradzania do hierarchii społecznej – rozwój stosunków rynkowych zapewnia tym przekształceniom trwałą, strukturalną podbudowę. Wreszcie transformacji systemu politycznego towarzyszą ogólnocywilizacyjne tendencje związane z globalizacją. Uległy one przyspieszeniu w wyniku procesów demokratyzacji i otwarcia granic. W 1999 r. 18% polskich rodzin miało w domu komputer, 1,5% Polaków deklarowało korzystanie z Internetu – trudno byłoby sobie wyobrazić zahamowanie tego procesu i powtórne ograniczenie łączności ze światem.

Jedno jest pewne – z dużą ostrożnością odnosimy się tezy o nieodwracalnym charakterze zmian. Trzeba ją właściwie rozumieć, a w dłuższej perspektywie czasowej traktować wstrzemięźliwie w świetle faktów. „Nieodwracalność” biegu spraw, rozumiana jako wejście na określony tor rozwoju, brzmi dobrze w ustach polityków, ale nie wytrzymuje konfrontacji z przeszłością. Nie jest możliwy powrót dokładnie w to samo miejsce, tak jak nie można się cofnąć w czasie, jednakże – jak dowodzi historia – niejednokrotnie przywracano stare instytucje i formy rządów w zmodyfikowanej postaci. Wiele z przedstawionych w tej książce ustaleń wskazuje na konsekwentne odchodzenie od rzeczywistości PRL, prawdą jest jednak i to, że kierunek tych zmian nie we wszystkich aspektach pozostaje w zgodzie ze znanymi teoriami, nie mówiąc już o tym, że to, co się zmienia, raczej odbiega od oczekiwań. Krótko mówiąc, gdyby się odwoływać do znanych teorii, to bardziej odpowiada nam perspektywa cykliczności rozwoju dostosowana do polskiej rzeczywistości. Raczej nie Marks, a bardziej Spengler, Sorokin i Toynbee. Choć więc nigdy nie wracamy w to samo miejsce, to jednak dostrzegać trzeba zahamowania i wahnięcia na drodze przekształceń, które w sumie prowadzą do przyjęcia tezy o „ewolucyjnym charakterze rewolucyjnej zmiany”, jak ujmują to John L. Campbell i Ove K. Pedersen (1996). W tej ewolucji przeszłość ma swe istotne miejsce: to jej

obecność w strukturach i zachowaniach jest w głównej mierze odpowiedzialna za modyfikacje i opóźnienia zmian. Transformacja jest zależna od historii i jak wykazują to badacze (Tarkowska 1995) paradoksalnie im bardziej zmiany są zaawansowane, tym bardziej odkrywamy znaczenie historii. Nie chodzi przy tym tylko o historię rozumianą jako doświadczenie komunizmu – bardzo istotne znaczenie ma dziedzictwo o wiele wcześniejszych okresów.

Mimo tych zastrzeżeń najogólniejszy wniosek, jaki można by sformułować na podstawie przedstawionych poniżej analiz, jest następujący: w latach 90. zmiany w strukturze społecznej, stylu życia i orientacjach mieszkańców Polski zmierzały w kierunku wzorów typowych dla wysoko rozwiniętych społeczeństw Zachodu. Była w nich pewna konsekwencja, co polegało na tym, że nie zeszły one z określonego kursu, jaki od samego początku wyznaczyły im elementy kapitalistycznych stosunków rynkowych. Oznacza to pewien postęp, jednak nie przypisujemy temu procesowi żadnej determinacji.

Drugi wniosek, który mówi o charakterze tych zmian, należy rozbić na aspekt dotyczący ludzi i struktur – a więc instytucji, hierarchii i organizacji życia publicznego – w których to strukturach funkcjonują jednostki. W sondażu przeprowadzonym w październiku 1999 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej na ogólnopolskiej reprezentacji dorosłej ludności, zadawano pytanie „czy zmiany zachodzące w Polsce od 1989 roku przyniosły ludziom więcej korzyści czy strat?”. Jak wynika z tych danych, największy odsetek Polaków, wynoszący 37%, dostrzegał więcej strat niż korzyści, przeciwnego zdania było 24%, w opinii 30% zmiany przyniosły tyle samo strat, co korzyści, a 8% nie wyraziło na ten temat żadnego poglądu. Trzeba podkreślić, że przekonanie o negatywnym bilansie korzyści i strat towarzyszy przemianom ustrojowym co najmniej od połowy lat 90., odkąd zaczęto systematycznie badać ten aspekt świadomości. Stosunkowo najbardziej negatywne oceny dominowały w 1994 r., kiedy to odsetek osób deklarujących występowanie „więcej strat” wyniósł 42%, podczas gdy odsetek respondentów dostrzegających przewagę korzyści kształtował się na poziomie 15%. W 1996 i 1998 r. miał miejsce przyływ pozytywnych ocen, który przyniósł odwrócenie dotychczasowych proporcji – odsetek osób wyrażających przekonanie o przewadze korzyści nad stratami wynosił 32%, a zwolennicy przeciwnego poglądu (odpowiednio 24% i 27% ogółu badanych) znaleźli się w mniejszości. W 1999 r. nastąpił ponowny wzrost złego samopoczucia. W kwietniowym badaniu przeprowadzonym przez CBOS odnotowano trwające do tej pory załamanie nastrojów.

Pozostawałoby wysnuć wniosek, że większa część społeczeństwa polskiego chce przywrócenia minionego ustroju i nie akceptuje zmian. Byłby to z gruntu

12 Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard

błędny pogląd, o czym zdają się świadczyć odpowiedzi tych samych osób na inne pytanie, powtarzane systematycznie w badaniach CBOS od 1994 r. Po ustosunkowaniu się do kwestii zysków i strat respondentów stawiano przed następującym problemem: „czy z perspektywy czasu może Pan(i) powiedzieć, że warto czy też nie warto było zmieniać ustroj w Polsce?”. Odpowiedź brzmi niezmiennie „tak” – w ocenie większości. Poczynając od 1994 r. odsetek Polaków deklarujących poparcie dla zmiany ustroju nie schodzi poniżej 60%, ponaddwukrotnie przewyższając przeciwników dokonujących się zmian. W świetle stosunkowo najnowszych danych, pochodzących z października 1999 r., przekonanie o tym, że „warto było zmieniać ustroj” wyraziło 67%, a tylko 22% było przeciwnego zdania, co może sygnalizować pewną niespójność poglądów i wielowymiarowość ocen, w sumie jednak zdaje się świadczyć o zrozumieniu niemożności powrotu.

Ten interesujący wynik prowadzi do niebanalnego wniosku, że przyznając prymat konieczności zasadniczej przebudowy, można być niezadowolonym ze zmian. Zatrzymajmy się na chwilę przy tej konstatacji i zastanówmy nad jej sensem i konsekwencjami.

Przede wszystkim – z czego są ludzie w Polsce niezadowoleni? I tu stereotypowa odpowiedź brzmi, że z faktu, iż zmiany nie są zgodne z ich oczekiwaniami. Oczywiście, wciąż jest niejasność reguł, zjawiska korupcji, zagrożenie bezpieczeństwa życia codziennego. Są to ważne źródła frustracji. Ale też w dużym stopniu powodem niezadowolenia nie jest to, że zmiany idą za wolno czy też w złym kierunku. Nie, powiedzmy to jasno: niezadowolenie wzbudzają te skutki zmian, które są w pewnym sensie nieuchronne. Rosnące nierówności, zagrożenia płynące z nowych reguł gospodarczych, spory w życiu politycznym pomiędzy partiami – to są przecież immanentne cechy demokracji i rynku. Tak przecież miało być – można powiedzieć brutalnie i w ogromnym uproszczeniu. Niestety, jest bardzo niewiele polskich polityków, którzy mieliby odwagę przekazywać tę prawdę swym wyborcom. Do pewnego stopnia źródłem niezadowolenia nie jest więc brak transformacji, lecz przeciwnie – jej powodzenie. I znów podkreślmy, że niezadowolenie to nie oznacza przecież odrzucenia kapitalizmu. Polacy zdają się dostosowywać do jego wymogów coraz lepiej, co nie znaczy, że muszą to czynić z entuzjazmem. Można chyba postawić ostrożną hipotezę, że na poziomie realnych zachowań, strategii dostosowawczych Polacy sobie nawet nieco lepiej radzą z rynkiem niż z demokracją. Otóż bolesne konsekwencje rynku krytykują, a zarazem poprzez swe zachowania w nim uczestniczą. W polityce jest niejako odwrotnie: demokracja jako hasło nie zdaje się wzbudzać zastrzeżeń, choć zarazem poziom realnego w niej uczestnictwa jest dość niski. Można powiedzieć, że uczestnictwo w rynku

jest wymuszone, a w procesach demokratycznych to wciąż sprawa wyboru. Nie zmienia to jednak faktu, iż gospodarka rynkowa staje się coraz bardziej zakorzeniona. Większość społeczeństwa polskiego zaakceptowała upadek komunizmu z różnych powodów – wśród nich jest również spory odsetek tych, którzy dostrzegają negatywne strony ładu wspierającego się na logice stosunków rynkowych. Zapewne część osób odrzuca go na gruncie uznawanych wartości, ale kierując się zdrowym rozsądkiem wybiera to, co jest, kierując się zasadą wyboru mniejszego zła.

Fenomen jednoczesnego niezadowolenia i behawioralnej akceptacji ma dodatkowy aspekt. Jak wykazują analizy Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz (1998), protest w ostatnich latach w Polsce stracił charakter „antysystemowy”. Oznacza to, że niezadowolenie jest już do pewnego stopnia „włączone w system”. I rzeczywiście, rozmaitego rodzaju konflikty zdają się być już instytucjonalizowane coraz sprawniej. To jeszcze jeden argument wskazujący, dlaczego pozornie dziwny logicznie fenomen „niezadowolenia i dostosowania” jest faktem empirycznym.

Postawy pragmatycznej akceptacji nie są bynajmniej specyficznym przypadkiem postkomunistycznej Polski. W latach 70., gdy w klasie robotniczej rozwiniętych krajów zachodnich nasiliły się masowe oznaki niezadowolenia z poziomu zarobków, znani socjologowie brytyjscy mocno podkreślali, że pragmatyczny stosunek do rzeczywistości wśród mas jest czynnikiem przeciwdziałającym radykalizacji nastrojów (Goldthorpe 1974; Parkin 1979). W dzisiejszej Polsce mało kto dokonuje bilansu zysków i strat w kategoriach zmiany ustroju politycznego. Chcemy powiedzieć tylko tyle, że nowe formy organizacji, role społeczno-zawodowe i dobrze sprawdzone w krajach zachodnich wzory stały się nieodłącznym fragmentem naszej rzeczywistości. Z punktu widzenia aprobaty zmian musi to oznaczać pragmatyzację nastrojów. Nawet jeżeli ktoś jest przekonany, że na zmianie ustroju stracił, nie da się żyć inaczej, jak tylko w istniejącym układzie, wymuszającym określone normy postępowania i procedury. Bezwiednie przejmują je nawet rolnicy, których stosunek do integracji z Zachodem cechuje daleko posunięta wstrzeźliwość. W przedstawionej poniżej analizie konfliktów chłopskich, Krzysztof Gorlach wskazuje, że polscy chłopcy coraz częściej zaczęli używać metod protestu wzorowanych na działaniach rolników zachodnioeuropejskich i amerykańskich farmerów, demonstrując na ulicach miast, blokując drogi i niszcząc artykuły rolne – okcydentalizacja wsi polskiej daje o sobie znać w nieoczekiwanych wymiarach.

Odrębnym problemem jest międzynarodowy kontekst tych zmian. Chodzi o miejsce Polski na tle innych krajów podlegających postkomunistycznej transformacji. Ponieważ nie podejmujemy w tej książce tego wątku, warto

14 Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard

zakończyć wstępne rozważania stwierdzeniem, że teza o pragmatycznej akceptacji mniej pasuje do społeczeństwa polskiego niż do Węgier i Czech. W badaniach przeprowadzonych w grudniu 1999 r. mieszkańcom tych krajów zadawano pytanie analogiczne do tego, którym posługiwał się CBOS. Jak pamiętamy, brzmiało ono, czy „z perspektywy czasu może Pan(i) powiedzieć, że warto było zmieniać ustrój?”. Z danych wynika, że w porównaniu z Polakami (67%), Czesi i Węgrzy odpowiadali „tak” znacznie rzadziej. W przypadku Czech odsetek zwolenników zmiany ustroju wynosi 55%, Węgrzech zaś – tylko 46%.

Podstawą naszych rozważań są wyniki badań zrealizowanych w ciągu ostatnich kilkunastu lat w Polsce. W przypadku danych pochodzących z badań surveyowych odwołujemy się do ściśle porównywalnego materiału wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. O tym, jaką metodą realizowane były badania i na jakich próbach ludności, informują autorzy poszczególnych analiz. W tym miejscu wystarczy powiedzieć, że ostatnie z tych badań zrealizował zespół pracowników Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jego koncepcja była wspólnym dziełem, a poza autorami niniejszego wstępu, szczególny wkład wnieśli Marian Kempny, Paweł Sztabiński, Elżbieta Tarkowska i Włodzimierz Wesołowski. Badanie „Jak żyją Polacy”, przeprowadzone w maju 1999 r., objęło ogólnopolską reprezentację ludności powyżej 18. roku życia. Efektywnie zrealizowana próba liczyła 1323 osób, a pytania zadawane respondentom dotyczyły różnych kwestii, począwszy od tego, co ludzie sądzą na temat zmiany ustroju i reform podejmowanych przez rząd, kończąc na typowych charakterystykach położenia społecznego związanych z wykształceniem i pozycją zawodową.

W pierwszej części, poświęconej dynamice i konsolidacji ładu społecznego w Polsce, przedstawiamy teksty pióra Edmunda Mokrzyckiego, Henryka Domańskiego, Antoniny Ostrowskiej, Jacka Wasilewskiego i Joanny Sikorskiej. Chodzi tu o zarysowanie ogólnej perspektywy zmian w strukturze społecznej i życiu publicznym. Demokracja, struktura społeczna i zdrowie Polaków – dziwne na pierwszy rzut oka połączenie. Chodziło nam o to, aby spojrzeć na procesy tworzenia się nowego ładu w perspektywie procesów powstających nierówności. One bowiem tworzą jedną z podstaw specyfiki polskiej demokracji, która wyrasta z istniejącego układu zależności i interesów. Jednakże drugą podstawą polskich przemian, która definiuje ich ograniczenia i szanse zarazem, jest stan kapitału ludzkiego – stąd rozważania o stanie zdrowia.

Część druga jest uszczegółowieniem ogólnej problematyki zmian w zakresie wybranych aspektów ładu instytucjonalnego. Piszą o tym Włodzimierz

Pańków, Barbara Gąciarz, Andrzej Rychard i Michał Federowicz. Autorzy podejmują tematykę stosunków pracy zwracając uwagę na ich ewolucję w kierunku „oświeconego paternalizmu”, analizują ład instytucjonalny z perspektywy doświadczeń życia codziennego oraz przyglądają się karierom polskich bankowców, dociekając źródeł tych karier.

Autorzy artykułów, które znalazły się w trzeciej części, podejmują klasyczne dla socjologii zagadnienia percepcji podziałów klasowych, samooceny własnego miejsca w hierarchii i identyfikacji. Lidia Beskid oraz Krystyna Janicka i Włodzimierz Wesołowski starają się ukazać zmiany zachodzące w odczuciach jednostek na temat ich położenia materialnego, pozycji społecznej, nierówności i postrzegania ważnych podziałów.

Kolejna część zawiera charakterystykę wybranych segmentów struktury społecznej w Polsce. Zamiarem autorów nie była całościowa charakterystyka, ale raczej ich funkcjonowanie w nowych strukturach. Elżbieta Tarkowska opisuje mechanizmy odtwarzania się biedy, Krzysztof Gorlach przedstawia dynamikę konfliktów chłopskich, Juliusz Gardawski charakteryzuje niektóre orientacje robotników, a Hanna Palska analizuje środowisko najbogatszych osób od strony stylu życia, opierając się na materiale pochodzącym z pogłębionych wywiadów.

W ostatniej części tomu zwracamy uwagę ku powstającym elementom społeczeństwa obywatelskiego. Mało jest kategorii pojęciowych w polskim życiu publicznym, które obrosły tyłoma mitami i ideologią. Dlatego warto przyjrzeć się rzeczy w sposób pozbawiony emocji. Piotr Gliński podejmuje problem uczestnictwa w życiu publicznym konstatując jego niewielki relatywnie zakres, Joanna Kurczewska analizuje relacje między inteligencją a społecznościami lokalnymi, Marian Kempny zaś – relacje między wspólnotą narodową a społecznościami lokalnymi.

Tom zamykają konkluzje Henryka Domańskiego na temat roli klasy średniej, która pozostaje istotnym elementem polskich dyskusji o nowym ładzie. Klasa średnia będąc, podobnie jak społeczeństwo obywatelskie, w procesie tworzenia jest przedmiotem wyolbrzymionych nadziei, dlatego warto spojrzeć na jej rolę, miejsce i frustracje z perspektywy bardziej uniwersalnych doświadczeń Zachodu, co czyni autor.

Badanie nasze nie doszłoby do skutku w obecnej postaci, gdyby nie wsparcie finansowe, które otrzymaliśmy w postaci dotacji z United States Agency for International Development (grant nr 181-G-00-99-00301-00) i z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Wyrazamy tym instytucjom gorące

16 Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard

podziękowanie za wsparcie, za życzliwe zainteresowanie naszym projektem
dziękujemy zwłaszcza Panu dr Michałowi Boniemu, szefowi Gabinetu Poli-
tycznego Ministra Pracy i Polityki Społecznej, oraz Panu Danielowi Friedowi,
ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Polsce.